

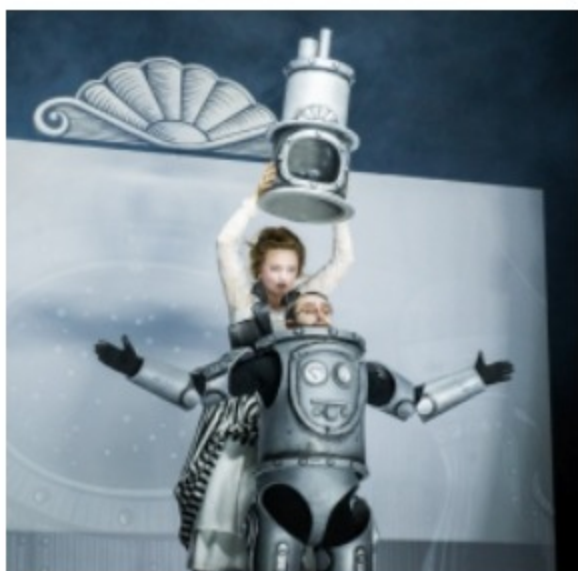
Filet z Szekspira

Burza, reż. Marek Zakostecki, Wrocławski Teatr Lalek



JOLANTA KOWALSKA

AA



Czy warto z Szekspira robić baśń dla dzieci? Z pewnością tak, choć nie za wszelką cenę. *Burzę*, odchudzoną do rozmiarów kilkudzaniowej anegdoty, łatwo zdeklasuje pierwsza lepsza andersenowska bajka. Ale w spektaklu Marka Zakosteckiego ważniejsze niż oryginał są dodatki. Potrawa główna, odchudzona w trybach literackiej obróbki, wypadła blado. Znacznie ciekawszy okazał się przepis kucharski.

Receptura jest prosta. Zamiast wyspy Prospera, mamy zagubioną w kosmicznym bezkresie planetę. Egzotykę podróży morskich zastępują fantazje o rejsach międzygalaktycznych. Państwka Mediolan i Neapol, tworzące koalicję przeciwko prawowitej władzy Prospera, to ciała niebieskie, skomunikowane za pomocą statków kosmicznych. Ale na międzyplanetarnych autostradach zdarzają się wypadki, których ofiary lądują przymusowo w różnych, czasem niezbyt gościnnych miejscach. Takim rozbitkiem jest Prospero, który osiadł na magicznej planecie Globe, pokonując uprzednio jej władczynię, czarownicę Sykoraks, matkę Kalibana, a jego samego czyniąc swoim sługą.

Osadzenie renesansowej baśni w dekoracjach science fiction nie byłoby pewnie niczym nadzwyczajnym, w końcu Prospero był uczonym astrologiem, a wiedźma Sykoraks – władczynią księżycą. Ale reżyser nakłada na ów sztafaż jeszcze jeden filtr. Otóż szekspirowska odyseja kosmiczna otrzymuje patynę XIX-wiecznej fantastyki przygodowej. Współczesną wyobraźnię technologiczną mąci wirus futurologii spod znaku Juliusza Verne’a, era gwiazdnych wojen mija się na wstecznym biegu z wiekiem pary i wielkich wynalazków mechanicznych. Operacja ta ma dwóch patronów – jednym jest autor *Podróży do wnętrza Ziemi*, a drugim – czeski mistrz animacji filmowej, Karol Zeman. Jego twórczość, inspirowana powieściami Verne’a i innych klasyków XIX-wiecznej powieści przygodowej, wskrzeszała za pomocą rozmaitych technik trickowych świat, znany z ilustracji ich książek. Cuda, jakie tworzył w studio Zeman, łącząc środki animacji rysunkowej i akcję żywego planu, płaskość malowanych horyzontów z realnym przedmiotem, naturalną perspektywę z optyką miniaturowych skał, zyskała mu licznych wielbicieli w Europie i w Ameryce. Nostalgiczna aura jego filmów, nawiązująca nie tylko do epoki wiktoriańskiej, ale i początków kina, zyskała mu miano czeskiego Mélièsa.

Burza jest w jakiejś mierze hołdem złożonym niezwyklej wyobraźni Zemana. Niektóre motywy plastyczne w spektaklu są dosłownymi cytatami z jego obrazów, sam zresztą Prospero okazuje się filmowym czarodziejem. Jego samotne księstwo jest produktem kinematograficznej manufaktury. Planeta Globe przypomina nieco staroświeckie studio do produkcji zdjęć efektowych z zainstalowanym w kącie miniaturowym planem filmowym i dużym ekranem, na którym wyświetlają się fantazje jej władcy. Scena staje się kantorowskim pokojem wyobraźni artysty, w którym swobodnie dryfują kosmiczne obiekty, skoliigacone z popularnymi ikonami kina. Ariel na przykład okazuje się mutacją supermana. Grzegorz Mazon w tej roli – zręczny, gibki, w zwiewnej pelerynie i trykocie, oznaczonym literką „A”, musi czasem się rozdziwić, by dopilnować wszystkich trybów teatralnej maszynierii z masą sznurów, kołowrotów i walcem do produkcji efektów burzy. Ale jest też Kaliban (Sławomir Przepiórka) – trochę kosmiczny Obcy, a trochę dinozaur zawstydzony swoją ogoniastą sylwetką, rozpaczliwie inny, wyrzucony poza nawias świata pięknych, dwunożnych istot. Do szekspirowskiego inwentarza postaci Zakostecki dorzuca też robota o wdzięcznym imieniu Ewa. To produkt ery mechanicznej raczej niż cyfrowej, krzątający się po Prosperowym księstwie z pocziwym terkotaniem, usłużny, niezawodny i po macierzyńsku oddany roztagnionej Mirandzie.

Właściwie mogłaby to być baśń o Prosperze-artyście, twórcy utopii doskonałego państwa zatrzęsniętego w teatralnej bombonierce, który musi opuścić wygodne gniazdo własnej fantazji, by stawić czoła niezałatwionym sprawom w ludzkim świecie. Igor Kujawski, wypożyczony specjalnie do tej roli z Teatru Polskiego, wspaniale dojrzał do tej postaci. Jego Prospero ma spokój, siłę i mądrość podszytą gorzkim życiowym doświadczeniem, bywa szarlatanem, zranionym w swych ambicjach władcą i filozofem, niepozabawionym autoironii. Nade wszystko jednak świetnie panuje nad szekspirowską frazą. Kujawski mówi wierszem tak, jakby oddychał. Trzeba wielkiej pracy nad tekstem i cierpliwej rzeźby słowa, by język Stradfordczyka brzmiał naturalnie, niemal organicznie i był zrozumiały dla widza w wieku 6+. Kujawski to potrafi wybornie, dlatego trochę żal, że na scenie może zaprezentować nikły procent swoich możliwości aktorskich w roli sprasowanej do formatu zawiadowcy obrazów w kinowym fotoplastykonie. Nie wiadomo, jaki jest sens tych czarów, dlaczego Prospero odrzuca w końcu magiczną pałeczkę oraz w jaki sposób dojrzewa do tego, by wyrzec się zemsty i położyć w końcu kres rodzinnym waśniom. Jego postać przy tym traci niejednoznaczność, umykają w cień okoliczności, świadczące o tym, że jego władza na planecie ma swoje ciemne strony.

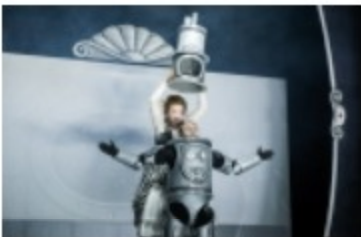
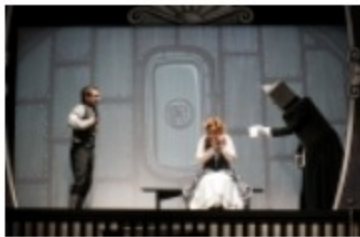
Miłość Mirandy i Ferdynanda, pełna zabawnych gaf i sytuacji, w których interweniować musi niezawodny robot, prezentuje się slapstickowo lecz nie bez wdzięku. Radosław Kasiukiewicz gra dżentelmena o nienagannych manierach, który nie traci elegancji nawet wtedy, gdy zepsuje mu się kosmiczny skafander. Miranda Anny Makowskiej-Kowalczyk – prosta i szczerą w odruchach, choć nie do końca naiwna, nawet w swoim zauroczeniu Ferdynandem jest dobrze ułożoną panienką. Spatynowaniu ich postaci dobrze służy przekład Piotra Kamińskiego, minimalistyczny, konkretny, pasujący jak ułai do steampunkowego miksu współczesnych fantazji o podboju kosmosu z XIX-wiecznym zachwytem nad pięknem maszyn mechanicznych. Figurami, świetnie osadzonymi w tej nostalgii, są Antonio i Alonzo, pasażerowie pojazdu kosmicznego, który ulega malowniczej katastrofie w samozwańczym królestwie Prospera. Dystyngowani rozbitkowie, jakby wyjęci z ilustracji do książek Juliusza Verne’a, poruszają się po powierzchni nieznannej planety ze swobodą turystów, kontemplujących egzotykę dzikich krajów przez szyby modnych kawiarni, nie rezygnując przy tym ze swych cywilizacyjnych nawyków, takich jak filiżanka dobrej kawy. Napojem tym udaje im się nawet skorumpować Kalibana, który za filiżankę kawy „od Antonia” prowadzi ich do zaginionego Ferdynanda. Finałowe pojednanie i wzajemne grzechów odpuszczenie jest już tylko kropką nad z góry wiadomym „i”. Prospero wprawdzie akcentuje mocno frazy o wolności, nie jest jednak jasne, kto poza Arielem i Kalibanem miałby być jej beneficjentem. Klucz do losów wszystkich postaci tkwi przeciwieństwie w jego rękach, to on zsyła Amora na Mirandę i Ferdynanda oraz inscenizuje spektakl pojednania z wiarołomnym bratem. Czyżby to więc Prospero fundował sobie ich kosztem psychodramę, by wyzwolić się ze zleżałych afektów?

Wrocławski Teatr Lalek ma ambicje prezentowania dzieciom i młodzieży adaptacji wielkiej klasyki. Polski teatr ma już w tej dziedzinie sporo doświadczeń. W minionych sezonach zdobyły zasłużony rozgłos ciekawe inscenizacje *Wesela* i *Krzyżaków*, zrealizowane przez Jakuba Roszkowskiego na scenach lalkowych Lublina i Gdańska. Opolski Teatr Lalki i Aktora od kilku już lat pracuje nad specjalną linią repertuarową, która ma ośwoić widownię z kanonem ważnych tekstów kultury. Były wśród nich *Dziady* w świetnej inscenizacji Pawła Passiniego, a od niedawna także *Szelmostwa Skapena* w reżyserii Pawła Aignera, przeznaczone dla dzieci od 10 lat wwyż. W przybliżaniu maluchom teatralnej klasyki nie daje się zdystansować również rynek wydawniczy. Przed kilku laty ukazały się *Opowiadania dla dzieci według Shakespeare’a*, opracowane jako klasyczne baśnie. Polska zaczyna korzystać z doświadczeń angielskich, opartych na długiej tradycji adaptowania dzieł Stradfordczyka dla odbiorców dziecięcych. Wrocławski spektakl świetnie wpisuje się w ten trend, choć równocześnie pozostawia niedosyt. Odcedzenie z *Burzy* baśniowej esencji z pewnością ośwoiło widzów z szekspirowskim kodem, nic poza tym jednak ze spektaklu nie wynikło. Formę sceniczną, skonstruowaną przez czeskiego reżysera, można było wypełnić dowolną historią. Filet z Szekspira smakował w niej średnio.

03-11-2017

GALERIA ZDJĘĆ

BURZA, REŻ. MAREK ZAKOSTECKI, WROCŁAWSKI TEATR LALEK



ZOBACZ WIĘCEJ



Wrocławski Teatr Lalek

Burza

spektakl na motywach *Burzy* Williama Shakespeare’a

przekład: Piotr Kamiński

redakcja naukowa przekładu: Anna Cetera

pomysł adaptacji: Elżbieta Chowaniec i Marek Zakostecki

scenariusz i dramaturgia: Elżbieta Chowaniec

reżyseria i scenografia: Marek Zakostecki

muzyka: Vratislav Srámek

ruch sceniczny: Aneta Jankowska

projekcje multimedialne: Alicja Pietrucka

obsada: Anna Makowska-Kowalczyk, Grzegorz Borowski, Radosław Kasiukiewicz, Marek Koziańczyk, Igor Kujawski (gościnnie), Konrad Kujawski, Grzegorz Mazon, Sławomir Przepiórka

premiera: 30.09.2017

TAGI: Elżbieta Chowaniec i Marek Zakostecki, Wrocław, Wrocławski Teatr Lalek,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:
siedem minus cztery jako liczbę: